



The Holy See

PODRÓŻ OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

NA KUBĘ I DO USA

(19-28 września 2015 r.) **SPOTKANIE ZE STUDENTAMI POZDROWIENIA OJCA**

ŚWIĘTEGO Ośrodek Kulturalny im. Ks. Félix Varela, Hawana

20 września 2015 [\[Multimedia\]](#)

SŁOWA DO MŁODYCH W CENTRUM OJCA FÉLIX VARELA

Wy stoicie, a ja siedzę. Co za wstyd! Ale, wiecie dlaczego siedzę? Bo robiłem notatki z niektórych kwestii, o jakich mówił nasz kolega i o których chcę wam powiedzieć. Jedno słowo narzuciło się z całą mocą: *marzyć*. Pewien pisarz latynoamerykański powiedział, że my ludzie mamy dwoje oczu, jedno cielesne i jedno ze szkła. Okiem ciała widzimy to, na co patrzymy. Szkiełka okiem widzimy to, o czym marzymy. Piękne, prawda?

W obiektywizm życia musi wejść zdolność do marzenia. A młody człowiek, który nie jest w stanie marzyć, ograniczony jest do samego siebie, zamknięty jest w sobie. Wszyscy marzą o rzeczach, które nigdy się nie wydarzą ... Ale marz o nich, pragnij ich, poszukuj perspektyw, otwórz siebie. Otwórz się na rzeczy wielkie. Nie wiem, czy na Kubie używane jest to słowo, ale my, Argentyńczycy mówimy „*no te arrugues*”, nie cofaj się, otwórz się. Otwórz się i marz. Marz, że świat może być z tobą inny. Marz, że jeśli dasz z siebie to, co najlepsze, przyczynisz się, by ten świat był inny. Nie zapominajcie o tym, by marzyć. Czasami dajcie się ponieść i marzycie zbyt, a życie odcina wam drogę. To nie ważne. Marzcie. I mówcie o waszych marzeniach. Opowiadajcie, mówcie o wielkich sprawach, jakich pragniecie, bo najważniejsza jest zdolność do marzeń – a życie opuszcza cię w połowie drogi – tym większą drogę przebyłeś. A zatem przede wszystkim marzyć.

Wypowiedziałeś małe zdanie, które napisałem tutaj, podczas wystąpienia, ale je podkreśliłem, i zrobiłem kilka notatek: *abyśmy umieli przyjąć i zaakceptować tych, którzy myślą inaczej*.

Rzeczywiście, czasami jesteśmy zamknięci. Umieszczamy siebie w naszym małym światku: „Albo będzie tak, jak chcę albo nic z tego”. Ale ty podszedłeś dalej: *abyśmy nie zamykali się w koteriach ideologii lub religii, abyśmy mogli się rozwijać w obliczu indywidualizmu*. Kiedy religia staje się

koterią, traci to, co ma najlepsze, traci swoją istotę uwielbiania Boga, wiary w Boga. Jest kliką. Jest koterią słów, modlitw: „Ja jestem dobry, a ty zły”, nakazów moralnych. A kiedy mam moją ideologię, mój sposób myślenia, a ty masz swój, to zamykam się w tej koterii ideologii.

Otwarte serca, otwarte umysły. Jeśli myślisz o tym inaczej niż ja, dlaczego nie możemy o tym porozmawiać? Dlaczego zawsze kłócimy się o to, co nas dzieli, co nas różni? Dlaczego nie podajemy pomocnej dłoni w tym, co nas łączy? Musimy mieć odwagę, by porozmawiać o tym, co nas łączy. A następnie możemy mówić o tym, co jest przedmiotem odmiennego zapatrywania czy myślenia. Ale trzeba rozmawiać a nie kłócić się, zamykać. Nie mówię „plotkować”, jak powiedziałaś. Ale jest to możliwe tylko wówczas, gdy potrafię porozmawiać o tym, co mam wspólnego z drugą osobą, o tym z jakiego powodu możemy ze sobą współpracować.

W Buenos Aires w pewnej nowej parafii, w rejonie bardzo ubogim grupa młodych studentów budowała lokale parafialne. A proboszcz zaprosił mnie, abym przybył kiedyś w sobotę i zapoznał się z nimi. Soboty i niedziele poświęcali na budowę. Byli to chłopcy i dziewczęta studiujący na wyższych uczelniach. Poszedłem tam i zobaczyłem, a przedstawiono mi ich mniej więcej w ten sposób: „Ten to architekt - jest Żydem, a ten jest komunistą, ten z kolei praktykującym katolikiem, ten jest ...”. Byli to różni ludzie, ale wszyscy pracowali razem dla wspólnego dobra. To się nazywa przyjaźń społeczna, poszukiwanie dobra wspólnego. Wrogość społeczna niszczy. Rodzina ulega zniszczeniu przez wrogość. Kraj jest niszczonej przez wrogość. Świat jest niszczonej przez wrogość. Zaś największą wrogością jest wojna. Codziennie widzimy, że świat jest niszczonej przez wojnę. Dlaczego nie potrafią usiąść i porozmawiać: „Cóż, negocjujmy. Co możemy robić wspólnie? W czym ustąpimy? Ale my nie zabijamy innych ludzi”. Kiedy istnieje podział, jest też i śmierć. Jest to śmierć w duszy, bo zabijamy zdolność do jednoczenia. Zabijamy przyjaźń społeczną. O to was dziś proszę: bądźcie zdolni do tworzenia przyjaźni społecznej.

Jest jeszcze inne słowo, jakie powiedziałaś. Słowo *nadzieja*. Młodzi są nadzieją narodu. Słyszymy o tym wszędzie. Ale co to jest nadzieja? Czy znaczy to być optymistą? Nie, optymizm jest stanem umysłu. Jutro zbudzisz się z bólami wątroby i już nie jesteś optymistą, widzisz wszystko na czarno. Nadzieja jest czymś więcej. Nadzieję się przeżywa. Nadzieja umie cierpieć, aby zrealizować projekt, potrafi się poświęcić. Czy potrafisz się poświęcić dla przyszłości, czy też chcesz po prostu żyć teraźniejszością, a ci co nadejdą niech sobie sami poradzą? Nadzieja jest owocna. Nadzieja daje życie. Czy jesteś zdolny do dawania życia, czy też staniesz się chłopakiem, czy dziewczyną duchowo bezpłodnym, niezdolnym do tworzenia życia dla innych, niezdolnym do tworzenia przyjaźni społecznej, niezdolnym do tworzenia ojczyzny, niezdolnym do tworzenia wielkości? Nadzieja jest owocna. Nadzieję daje się działając. Chcę tutaj wspomnieć o problemie bardzo poważnym, jaki jest doświadczany w Europie, a mianowicie dużej liczbie młodych ludzi bez pracy. Są kraje, gdzie odsetek bezrobotnych młodych ludzi poniżej 25 roku życia wynosi 40 procent. Myślę, o pewnym kraju. W innym kraju wynosi 47 procent, a w kolejnym 50 procent. To oczywiste, że naród, który nie troszczy się, by zapewnić pracę ludziom młodym, naród - a kiedy mówię naród, nie mówię o rządach - cały naród, który nie dba o ludzi, aby ci

młodzi ludzie pracowali, to taki naród nie ma przyszłości.

Młodzi ludzie stają się częścią kultury odrzucenia. A wszyscy wiemy, że dzisiaj, w tym imperium boga-pieniądza, rzeczy się wyrzuca i odrzuca się ludzi. Odrzucane są dzieci, bo ich się nie chce lub dlatego, że są zabijane przed swym narodzeniem. Odrzuca się starszych - mówię o świecie w ogóle – odrzuca się osoby starsze, ponieważ już nie produkują. W niektórych krajach istnieje ustawa o eutanazji, ale w wielu innych jest eutanazja ukryta, niewidoczna. Odrzuca się młodych, ponieważ nie daje się im pracy. Co zatem pozostaje młodym bezrobotnym? Jeśli dany kraj nie wymyśla, jeśli naród nie znajduje możliwości pracy dla swoich młodych, to temu młodemu pozostaje jedynie albo uzależnienie albo samobójstwo, lub jeżdżenie po świecie w poszukiwaniu armii najeźdźców, by wywoływać wojny. Ta kultura odrzucenia rani nas wszystkich, odbiera nam nadzieję. I o to właśnie proszę dla ludzi młodych: chcemy nadziei. Nadziei, którą się żyje, która wymaga pracy i jest owocna. Wymaga ona od nas pracy i zachowuje nas od kultury odrzucenia. Ta nadzieja zwołuje wszystkich dlatego, że naród, który potrafi sam się zwoływać, by spojrzeć ku przyszłości i budować przyjaźń społeczną - jak powiedziałem, nawet jeśli myślimy inaczej – ten naród ma nadzieję.

A jeśli spotykam młodego człowieka bez nadziei - powiedziałem to już kiedyś – to taki młody człowiek jest „emerytem”. Są ludzie młodzi, którzy zdają się przechodzić na emeryturę w wieku 22 lat. Są młodzi ze smutkiem egzystencjalnym. Istnieją ludzie młodzi, którzy postawili swoje życie na podstawie defetyzmu. Istnieją ludzie młodzi, którzy narzekają. Są ludzie młodzi, którzy uciekają od życia. Droga nadziei nie jest łatwa i nie można nią iść samotnie. Jest takie afrykańskie przysłowie, które mówi: „Jeśli chcesz iść szybko, idź sam, ale jeśli chcesz zajść daleko, idź w towarzystwie”. Chcę, abyście wy, młodzi Kubańczycy, nawet jeśli różnie myślicie, nawet jeśli macie różne punkty widzenia, szli wspólnie, razem, poszukując nadziei, poszukując przyszłości i szlachetności ojczyzny.

Zaczęliśmy od słowa „marzenie”, a chciałbym zakończyć innym wyrażeniem, jakie wypowiedziałeś, a którego często używam: *kultura spotkania*. Proszę was, nie dzielimy się między sobą. Idźmy razem, zjednoczeni, nawet jeśli myślimy inaczej, nawet jeśli inaczej odczuwamy. Ale jest coś, co jest od nas wznioślejsze - to wielkość naszego narodu, to wielkość naszej ojczyzny i to jest to piękno, ta słodka nadzieja ojczyzny, jaką musimy osiągnąć. Dziękuję.

Pozdrawiam was i życząc wam wszelkiego dobra, życząc wam ... tego wszystkiego, o czym powiedziałem. Tego wam życzę. Będę się za was modlił. I proszę was o modlitwę za mnie. A jeśli ktoś z was jest niewierzący - i nie może się modlić, bo nie jest wierzący – to nich mi chociaż dobrze życzy. Niech was Bóg błogosławi, niech da wam przejść przez tę drogę nadziei ku kulturze spotkania, unikając owych koterii, o jakich wspomniał nasz kolega. I niech Bóg was wszystkich błogosławi.

Drodzy przyjaciele,

Odczuwam wielką radość, mogąc być z wami właśnie tutaj, w tym Ośrodku Kulturalnym, tak bardzo znaczącym dla dziejów Kuby. Dziękuję Bogu za to, że umożliwił mi odbycie tego spotkania z tyloma młodymi, którzy swoją pracą, nauką i przygotowaniem marzą a także urzeczywistniają już przyszłość Kuby.

Dziękuję Leonardowi za jego słowa pozdrowienia, a zwłaszcza za to, że mogąc mówić o wielu innych sprawach, z pewnością ważnych i konkretnych, na przykład o trudnościach, lękach, wątpliwościach – tak bardzo rzeczywistych i ludzkich – mówił nam o nadziei, o tych marzeniach i oczekiwaniach, które są głęboko zakorzenione w sercach młodych Kubańczyków, niezależnie od istniejących różnic formacji, kultury, wyzwanej wiary czy idei. Dziękuję, Leonardo, ponieważ mnie także, pierwszą rzeczą, jaka przychodzi mi do głowy i do serca gdy spoglądam na was jest słowo „nadzieja”. Nie mogę wyobrazić sobie młodego człowieka, który się nie rusza, który jest sparaliżowany, który nie ma marzeń ani ideałów, który nie dąży do czegoś więcej.

Ale – jaka jest nadzieja młodego Kubańczyka na obecnym etapie dziejów? Ni mniej ni więcej jest taka sama jak każdego innego młodego w każdej części świata. Albowiem nadzieja mówi nam o rzeczywistości zakorzenionej w głębi istoty ludzkiej, niezależnie od konkretnych okoliczności i uwarunkowań historycznych, w jakich żyje. Mówi nam o pragnieniu, o dążeniu, o pożądanym pełni, spełnionego życia, o chęci dotknięcia czegoś wielkiego, czegoś, co wypełnia serce i wznosi ducha ku wielkim rzeczom, jak prawda, dobro i piękno, sprawiedliwość i miłość. Niewątpliwie pociąga to za sobą pewne ryzyko. Wymaga gotowości do nieulegania pokusie pójścia za tym, co przemijające i nietrwałe, fałszywym obietnicom próżnej szczęśliwości, natychmiastowej i egoistycznej przyjemności, życia miałkiego, skupionego na samym sobie, a które pozostawia po sobie jedynie smutek i gorycz w sercu. Nie, nadzieja jest odważna, potrafi spoglądać dalej, poza osobistą wygodę, poza małe pewności i zadowolenia, które zawężają widnokrąg, aby otwierać się na wielkie ideały, czyniące życie piękniejszym i godniejszym. Zapytam każdego z was: co nadaje bieg twemu życiu? Co jest w twoim sercu, gdzie są twoje dążenia? Czy zawsze jesteś gotów podjąć ryzyko w imię czegoś większego?

Ktoś może mi powiedzieć: „No tak, ojcze, ideały te są bardzo atrakcyjne. Czuję ich przyciąganie, ich piękno, blask ich światła w swej duszy. Ale jednocześnie rzeczywistość mojej słabości i moich niewielkich sił jest zbyt silna, abym się zdecydował kroczyć drogą nadziei. Cel jest bardzo wzniosły a moje siły bardzo wątłe. Lepiej zadowolić się tym co niewiele, rzeczami może mniejszymi, ale bardziej realnymi, bardziej w zasięgu moich możliwości”. Rozumiem taką reakcję, to normalne czuć ciężar tego, co wzniosłe i trudne, a jednak trzeba uważać, aby nie ulec pokusie rozczarowania, paraliżującego umysł i wolę ani nie pozwolić, aby ogarnęła nas rezygnacja, będąca radykalnym pesymizmem w obliczu pełnej możliwości osiągnięcia tego, o czym marzymy.

Tego rodzaju działania kończą się albo ucieczką od rzeczywistości w sztuczne raje, albo zamykaniem się w osobistym egoizmie, w swego rodzaju cynizmie, który nie chce słuchać wołania sprawiedliwości, prawdy i człowieczeństwa, jaki rozlega się w naszym otoczeniu i w naszym wnętrzu.

A zatem co robić? Jak znaleźć drogi nadziei w sytuacji, w jakiej żyjemy? Jak postępować, aby te marzenia o pełni, o prawdziwym życiu, o sprawiedliwości i prawdzie stały się rzeczywistością w naszym życiu osobistym, w naszym kraju i na świecie? Sądzę, że są trzy idee, które mogą być użyteczne, aby podtrzymać żywą nadzieję.

Nadzieja – droga na którą składa się pamięć i rozeznanie. Nadzieja jest cnotą tego, kto jest w drodze i kieruje się w jakąś stronę. A zatem nie chodzi o zwykłe wędrowanie dla samej przyjemności wędrowania, ale ma swój cel, swój kres i to jest to, co nadaje sens i rozświetla drogę. Jednocześnie nadzieja karmi się pamięcią, ogarnia swym spojrzeniem nie tylko przyszłość, ale również przeszłość i teraźniejszość. Aby wędrować przez życie, oprócz wiedzy o tym, dokąd chcemy iść, ważna jest także wiedza o tym, kim jesteśmy i skąd przychodzimy. Osobie lub narodowi, który nie ma pamięci i zaciera swą przeszłość grozi utrata swej tożsamości i zniszczenie swej przyszłości. Dlatego potrzebna jest pamięć o tym, kim jesteśmy i co tworzy nasze dziedzictwo duchowe i moralne. Sądzę, że takie jest doświadczenie i nauczanie tego wielkiego Kubańczyka, jakim był ks. Félix Varela. I potrzeba także rozeznania, gdyż zasadnicze znaczenie ma otwarcie się na rzeczywistość i umiejętność odczytywania jej bez obaw i uprzedzeń. Nie nadają się do tego lektury stronicze czy ideologiczne, które zniekształcają rzeczywistość, aby mieściła się w naszych małych schematach pełnych uprzedzeń, wywołując zawsze rozczarowanie i poczucie beznadziejności. Rozeznanie i pamięć, gdyż rozeznanie nie jest ślepe, ale dokonuje się na gruncie mocnych kryteriów etycznych, moralnych, które pomagają rozpoznać to, co jest dobre i słuszne.

Nadzieja – droga towarzysząca. Pewne afrykańskie przysłowie mówi: „Jeśli chcesz iść szybko, idź sam, jeśli chcesz iść daleko, idź w towarzystwie”. Izolowanie się lub zamykanie w samym sobie nigdy nie rodzą nadziei, a dla odmiany bliskość i spotkanie z innym – owszem. Sami nie dojdziemy nigdzie. Również przez wykluczenie nie buduje się przyszłości dla nikogo, nawet dla samego siebie. Droga nadziei wymaga kultury spotkania, dialogu, który przewycięża przeciwieństwa i jałową konfrontację. Dlatego podstawowe znaczenie ma uznanie różnic w sposobie myślenia nie jako zagrożenia, ale jako bogactwa i czynnika rozwoju. Świat potrzebuje kultury spotkania, potrzebuje młodych, którzy chcieliby się poznawać, kochać się, którzy chcieliby wędrować razem i budować kraj, o jakim marzył José Martí: „Ze wszystkim i dla dobra wszystkich”.

Nadzieja – droga solidarna. Kultura spotkania winna prowadzić oczywiście do kultury solidarności. Bardzo cenię to, co powiedział Leonardo na początku, gdy mówił o solidarności jako sile, pomagającej pokonywać wszystkie trudności. Rzeczywiście, jeśli nie ma solidarności, nie ma przyszłości dla żadnego kraju. Ponad wszelkimi rozważaniami czy zainteresowaniami musi być

konkretna i rzeczywista troska o istotę ludzką, która może być moim przyjacielem, moim towarzyszem a także kimś, kto myśli odmiennie, kto ma swoje idee, ale która jest taką samą istotą ludzką i takim samym Kubańczykiem jak ja. Nie wystarczy zwykła tolerancja, należy iść dalej i przechodzić od postawy podejrzliwej i obronnej do postawy przyjęcia, współpracy, konkretnej służby i skutecznej pomocy. Nie lękajcie się solidarności, służby, wyciągania ręki do drugiej osoby, aby nikt nie znalazł się poza drogą.

Tę drogę życia rozświetla wyższa nadzieja: ta, która pochodzi z wiary w Chrystusa. On stał się naszym towarzyszem podróży i nie tylko dodaje nam otuchy, ale towarzyszy nam, jest obok nas i wyciąga do nas rękę przyjaciela. On – Syn Boży – zechciał stać się jednym z nas, aby przemierzać również naszą drogę. Wiara w Jego obecność, Jego miłość i Jego przyjaźń zapalają i rozświetlają wszystkie nasze nadzieje i marzenia. Z Nim uczymy się rozeznawać rzeczywistość, przeżywać spotkanie, służyć innym i kroczyć w solidarności.

Drodzy młodzi Kubańczycy, jeśli sam Bóg wszedł w naszą historię i stał się człowiekiem w Jezusie, jeśli wziął na swe barki naszą słabość i grzech, nie lękajcie się nadziei, nie lękajcie się przyszłości, ponieważ Bóg stoi z wami, wierzy w was, pokłada w was nadzieje.

Drodzy przyjaciele, dziękuję za to spotkanie. Niech nadzieja w Chrystusie, waszym przyjacielem, prowadzi was zawsze w waszym życiu. I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Niech Pan wam błogosławi.